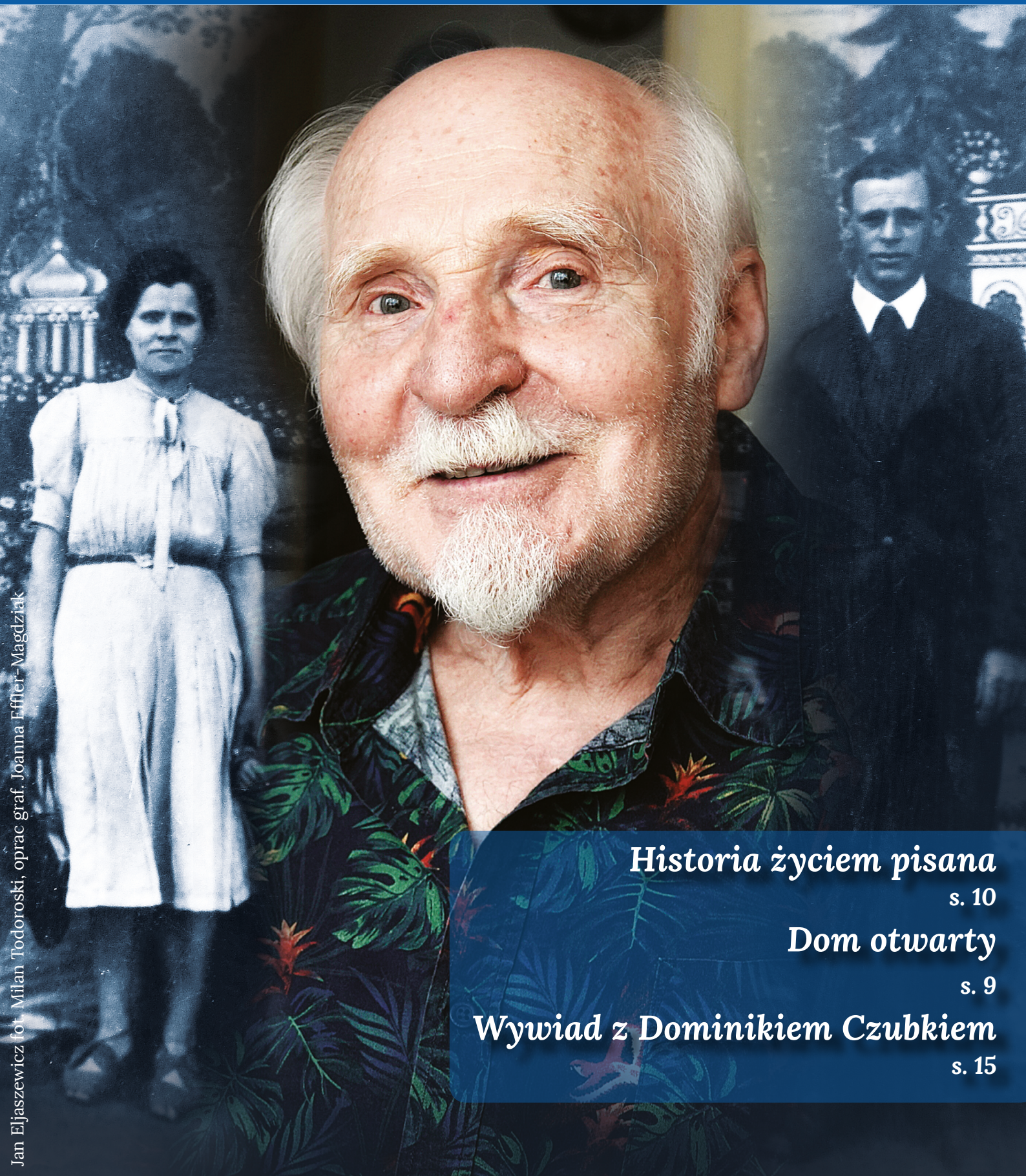


Pruszkowskie Więści

czasopismo tworzone społecznie dla mieszkańców
Pruszkowa i powiatu pruszkowskiego

październik 2023 | nr 10(21)/2023 | redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl | ISSN2720-3956



Historia życiem pisana
s. 10

Dom otwarty
s. 9

Wywiad z Dominikiem Czubkiem
s. 15

W numerze

NARODOWY DZIEŃ SPORTU	3
Spotkanie z pasjami - zaproszenie	3
Porozmawiajmy o Pruszkowie.....	4
Hanna Langner-Matuszczyk (cd.).....	7
Dom otwarty.....	9
Historia życiem pisana	10
Odślonięcie tablicy Jana Iwańczyka.....	11
Straty wojenne bibliotek.....	13
Narodowe Czytanie w Pruszkowie.....	14
Wywiad z Dominikiem Czubkiem.....	15
W zdrowym ciele, zdrowy duch.....	16
Kilka słów o odorowości.....	17
Krzysztof	18
Wspólna inicjatywa seniorów	19

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

W najnowsze wydanie „Pruszkowskich Wieści” wprowadza nas wiersz Stanisławy Ossowskiej, „Jesień”. W porze roku, która „pięknem przyciąga uwagę jak magnes”, chcielibyśmy zaprosić Państwa do lektury wspomnień Jana Eljaszewicza, autora książki „Moje wczoraj”. Ten wybitny mieszkaniec Pruszkowa gości na naszych łamach jeszcze w trzech kolejnych numerach gazety, a jego barwne wiersze i opowieści aż się proszą o dalsze publikacje. Kolejną perełką numeru jest naszym zdaniem wywiad prezesa Stowarzyszenia „Socjus” Bogdana Urbana ze swoim bratem Krzysztofem, na temat zbioru opowiadań „Data umierania. Alkoholowy kit”, o pułapkach, jakie zastawia na ludzi uzależnienie. Z tej bardzo szczerej rozmowy dowiemy się, jak podstępnie działa alkoholizm, każąc ludziom myśleć, że kontrolują sytuację, choć w rzeczywistości pozostają marionetkami w rękach nałogu. Ostrzeżenie, o którym warto pamiętać.

Cieszymy się, że pozostajecie Państwo z nami. Ciekawi jesteśmy Państwa czytelnicznych wrażeń i nieprzerwanie zapraszamy do komentowania treści i współtworzenia naszej gazety. Z serdecznymi pozdrowieniami kłaniamy się,

redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl

Pruszkowskie Wieści

Czasopismo tworzone społecznie dla mieszkańców Pruszkowa i powiatu pruszkowskiego

NR 10 (21)/2023

WYDAWCA

Stowarzyszenie Rodzin Abstynenckich „Socjus”

ul. Kraszewskiego 18
05-800 Pruszków

REDAKTOR NACZELNY:
Miroslaw Wasilewski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Adam Andrzejewski
Dominika Bartmann
Joanna Effler-Magdziak
Aneta Pawłowska
Anna Rykowska
Renata Szcześniak
Iwona Szewczak
Kamil Szurmak
Bogdan Urban
Kamil Szurmak – skład i DTP
Jolanta Zielińska – korekta
Krzysztof Urban - transport i dystrybucja

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY:

- lokalnych aktywistów i społeczników
- instytucje kultury, biblioteki i muzea
- liderów stowarzyszeń i fundacji
- kluby sportowe, koła zainteresowań

ZDJĘCIA I MATERIAŁY TEKSTOWE MOŻNA NADSYŁAĆ NA ADRES:

redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl

DRUK:

Indruk. Drukarnia offsetowa
ul. Błońska 10, 05-800 Pruszków

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów tekstowych i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych tekstów.

numery archiwalne dostępne:
www.mbc.cyfrowemazowsze.pl

Nr 10 (21)/2023 Nakład: 1000 egz.
ISSN 2720-3956

Pruszkowskie Wieści

NARODOWY DZIEŃ SPORTU W PRUSZKOWIE

17 września 2023 r. to święto wszystkich amatorów sportowego stylu życia. W niedzielne przedpołudnie ruszyłam „szlakiem” rekreacyjnych (i nie tylko) wyzwań. Tego dnia, aktywności fizyczne zostały zorganizowane głównie w dwóch punktach miasta: Centrum Kultury i Sportu i w Szkole Podstawowej nr 4.

Co zaproponowało Centrum Kultury i Sportu?

Wspinaczkę, stretching, zumbę fitness, ricochet, capoeirę, taniec jazzowy, high heels, latino mix. Na zajęcia obowiązywały wcześniejsze zapisy. W salkach, na parkietach czy na ścianie można było spotkać zarówno dzieci, młodzież, jak i dorosłych, a także seniorów.

A co działo się w Szkole Podstawowej nr 4?

Hala sportowa została opanowana przez siatkarzy – amatorów. Turniej zorganizowała Fundacja BerlinSport, w ramach zadania „SIATKÓWKA ŁĄCZY POKOLENIA, TRENUEJESZ – ZYSKUJESZ”, dofinansowanego z budżetu gminy Miasta Pruszków. Zacięte pojedynki 8 drużyn, zakończył emocjonujący finał, rozstrzygnięty w tie-breaku. Ze zwycięstwa cieszyli się zawodnicy zespołu „Dziki z Tarchomina”. Drugie miejsce zajęli „Kavtan”, a trzecie – „Promil Pruszków”. Umiejętności na wysokim poziomie, zaprezentowały również pozostałe grupy: „Leśne Dziadki”, „Płomienie Pruszków”, „BerlinSport”, „Poniedziałkowi siatkarze” i „Rewolucja”. Biegacze nigdy nie zawodzą! Tak było i tym razem. Z terenu szkoły, o godz. 11.11, wystartował „nieTypowy Bieg Charytatywny”.

To niecodzienne wydarzenie, zorganizowane przez Fundację Poczty Dar, a dedykowane dzieciom z trudnościami neurorozwojowymi, pięknie wpisało się w obchody Dnia Sportu.

Dla seniorów, na boisku SP4, przygotowano stoliki szachowe i gry planszowe, dostępne przez cały czas trwania imprezy. „Bule” skupiły międzypokoleniowe towarzystwo, a gimnastyka przy muzyce zaktywizowała uczestników trochę bardziej dojrzałych.

Na zakończenie Dnia Sportu w „Czwórcę”, wystąpiła Orkiestra Dęta „Pruszkowianka”.

Coś dla zawodowców...

Mistrzostwa Polski w kolarstwie torowym

XXI Memoriał Wacława Dziugieła (koszykówka)

Propozycji było na tyle dużo, że pewną trudność stanowiło pogodzenie godzinowe poszczególnych atrakcji sportowych. Gdyby nie poruszanie się między lokalizacjami, na rowerze, ominęłoby mnie kilka ciekawych aktywności.

Renata Szcześniak



Spotkanie z pasjami - zaproszenie

Na przełomie października i listopada chcemy zorganizować kolejne spotkanie **Klubu Przyjaciół Pruszkowskich Wieści** pod roboczym tytułem „Spotkanie z pasjami”. Jeśli jesteś zbieraczem, kolekcjonerem, pasjonatem i masz wielką radość wyrażania się we własnej twórczości i zainteresowaniach – to spotkanie jest dla Ciebie. Podziel się z nami swoją pasją, opowiedz nam o niej, pokaż ją innym miłośnikom i mieszkańcom Pruszkowa i okolic. Jesteśmy otwarci na każdą propozycję. Mile widziani pasjonaci malarstwa, rękodzieła, zbieractwa niezwykłych przedmiotów i wszyscy, którzy zechcą pokazać nam swoje zbiory.

Nie czekaj, zgłaszaj się już dziś na adres redakcji: redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl
Serdecznie zapraszamy!

Porozmawiajmy o Pruszkowie

Drodzy Mieszkańcy, wrzesień pozytywnie zaskoczył nas piękną pogodą. Pozwoliło nam to aktywnie spędzać czas i korzystać z oferty miejskich wydarzeń. We wrześniu trwały również intensywne prace na terenie inwestycji realizowanych przez Miasto Pruszków.

W kolejny etap weszły prace przy budowie wiaduktu drogowego łączącego ul. Grunwaldzką z ul. Warszawską. Zakończyły się działania związane z wylewaniem płyty głównej wiaduktu. Zakończenie prac jest planowane pod koniec tego roku. Wiadukt stworzy nowe możliwości komunikacyjne dla naszych mieszkańców!

Zmienia się teren Szkoły Podstawowej nr 3 w Pruszkowie. Pod koniec sierpnia rozpoczął się montaż ponadgabarytowych prefabrykowanych elementów budynku. Na teren dostarczano kolejne moduły, które stworzyły imponującą całość. Trwają intensywne prace, jednak co trzeba podkreślić, nie zakłócają one toku nauki. Obserwujemy postępy na terenie SP 3, gdzie powstaje nowoczesna szkoła. Po zakończeniu prac dzieci, młodzież i nauczyciele zyskają więcej sal, odpowiednie zaplecze gwarantujące komfortowe warunki do pracy i nauki.

Kolejną ważną inwestycją jest rozbudowa Przedszkola Miejskiego nr 11. Obecnie prowadzone są prace budowlane, których celem jest zwiększenie liczby oddziałów przedszkolnych do ośmiu (z istniejących pięciu oddziałów). Każda z sal dydaktycznych będzie posiadać zaplecze higieniczno-sanitarne. Z kolei na terenie zewnętrznym znajdzie się nowoczesny plac zabaw. Pracujemy z myślą o naszych dzieciach i dogodnych warunkach do ich rozwoju!

9 września w Parku Mazowsze odbyło się wydarzenie realizowane z Budżetu Obywatelskiego – Pruszkowski Festiwal Orkiestr Dętych. Mogliśmy podziwiać orkiestry z Sulejówka, Starych Babic, Otwocka i naszą wspólną Pruszkowiankę.

10 września odbyła się kolejna edycja biegu „Pobiegasz – polubisz Pruszków 2023”. Świetna impreza, kapitalna atmosfera. Gratulacje dla wszystkich uczestników!



Pozostając w sportowym klimacie, 17 września odbył się Narodowy Dzień Sportu. Cieszę się, że wydarzenie spotkało się z tak dużym zainteresowaniem. Promocja aktywności i zdrowego trybu życia ma fundamentalne



znaczenia dla naszego zdrowia.

16 września spotkaliśmy się w Parku Kościuszki na wyjątkowym wydarzeniu. W ramach Narodowego Czytania czytaliśmy „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. Wydarzenie wzbogacił znany aktor, Dariusz Kordek, a o oprawę muzyczną zadbał Kwartet Smyczkowy AMOK. Słowa podziękowania kieruję do Miejskiego Ośrodka Kultury „Kamyk” i Książnicy Pruszkowskiej za przygotowanie i organizację Narodowego Czytania. Tego samego dnia po czytaniu można było przenieść się na Piknik Ekologiczny na terenie Szkoły Podstawowej nr 10, gdzie czekały liczne atrakcje zarówno dla dzieci jak i dorosłych.

21 września wspólnie spacerowaliśmy ulicami Pruszkowa podczas plenerowego spotkania z cyklu „Porozmawiajmy o Pruszkowie”. Cieszę się, że ta forma spotkań przypadła Państwu do gustu. Dziękuję za wszystkie rozmowy, uwagi i troskę o nasze Miasto.

22 września natomiast obchodziliśmy Światowy Dzień bez Samochodu. W związku z tą wyjątkową okazją, odwiedziłem uczniów pruszkowskich szkół podstawowych, aby porozmawiać z nimi o ekologii. Co jeszcze bardziej urozmaiciło tę wizytę? Do szkół dojechałem naszym nowoczesnym miejskim autobusem elektrycznym! Dzieci były bardzo ciekawe i zaintrygowane naszym elektrycznym pojazdem. Okazało się, że niektóre z nich jeszcze nie miały okazji skorzystać z pruszkowskiego transportu miejskiego. To jest właśnie moment, aby zacząć zmieniać nasze nawyki i kształtować ekologiczne postawy już od najmłodszych lat! Serdecznie zachęcam do korzystania z naszego miejskiego transportu, który dla wszystkich posiadaczy Pruszkowskiej Karty Mieszkańca jest bezpłatny.

23 września rozpoczęła się kalendarzowa jesień, którą w Pruszkowie powitaliśmy podczas wydarzenia plenerowego zorganizowanego w Parku Kościuszki 22 września. Uczestnicy wydarzenia mogli wziąć udział

w warsztatach artystycznych, spotkać się z alpakami i obejrzeć występy tancerzy z UKS Top Dance. Dziękuję, że tak licznie wzięliście udział w tym wydarzeniu.

Pragnę życzyć wszystkim Państwu dużo zdrowia i siły w tym jesiennym czasie. Zachęcam do odwiedzania strony www.pruszkow.pl oraz śledzenia mediów społecznościowych Miasta Pruszkowa, gdzie dostępne są najważniejsze informacje oraz zapowiedzi nadchodzących wydarzeń. Przed nami październik, który również zapowiada się ciekawie. Poza pracami inwestycyjnymi, które nie będą zwalniać tempa, planujemy również kolejne wydarzenia, m.in. III Forum Seniorów, otwarcie nowej wystawy plenerowej czy rozpoczęcie kolejnego roku Uniwersytetu Dziecięcego i Uniwersytetu III Wieku.

Paweł Makuch
Prezydent Miasta Pruszkowa



W czwartek, 17 sierpnia br. odbył się kolejny spacer mieszkańców Pruszkowa w obecności Prezydenta Pruszkowa – p. Pawła Makucha. Tym razem odwiedzona została dzielnica Gąsin. O godz. 18.00 na parkingu przy PKP od strony ul. Waryńskiego zebrało się całkiem liczne grono osób zainteresowanych historią tej dzielnicy.



Na początku spotkania p. Mirosław Wasilewski (redaktor naczelny „Pruszkowskich Wieści”) krótko przedstawił historię tej części miasta. O powojennych losach Gąsina opowiedzieli panowie: Waldemar Kowarski, Kazimierz Męckowski i Wiesław Rutecki.

Dowiedzieliśmy się, że w XIX w. Gąsin był folwarkiem należącym do dóbr Helenowa. Niewielka, cicha wieś w 1954 roku została jedną z dzielnic Pruszkowa.

Pan Męckowski przybliżył zebrany historię Leona Ołędzkiego, który w czasie wojny, będąc członkiem AK, zorganizował na swojej posesji magazyn broni. Niestety, został zadenuncjowany i Niemcy w czerwcu 1944 r. zlikwidowali magazyn, a Leona Ołędzkiego zabrali na Pawiak, gdzie w lipcu 1944 r. (po buncie więźniów) został rozstrzelany.

Pan Prezydent – Paweł Makuch zapoznał zgromadzonych z aktualnymi działaniami władz miasta na rzecz tej dzielnicy. Mieliśmy okazję obejrzeć nową ulicę, która wkrótce zostanie oddana do użytku. Będzie ona łączyła Gąsin ze Żbikowem, a tym samym odciąży ruch na ul. Waryńskiego, gdzie w godzinach szczytu tworzą się długie korki. Ulica będzie nosić nazwę: Europejska.

Spacer zaczęliśmy od przejścia ulicą Promyka, po drodze mijając budynek dawnej „Budowlanki” (obecnie Zespół Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica) z jednej strony, a po drugiej stronie – przy ul. Pływackiej – nowy kompleks budynków Szkoły Podstawowej nr 10 oraz nowego przedszkola.

Spacerkiem dotarliśmy do ul. Wiśniowej i dalej do nowego mostku na Utracie, gdzie zatrzymaliśmy się, podziwiając nowopowstający ciąg terenów zielonych wzdłuż rzeki. Projekt ten, finansowany z Funduszy Europejskich, ma za zadanie zwiększenie powierzchni terenów zielonych w mieście, co pozwoli na poprawę jakości środowiska. Został już zagospodarowany teren pomiędzy wysypiskiem śmieci a ul. Wiśniową. Tu, wzdłuż koryta Utraty, biegnie wspaniała ścieżka krajozabrazowa, służąca do spacerów oraz przejazdów rowerowych, z czego mieszkańcy bardzo chętnie korzystają.

Na tym terenie powstały również takie obiekty jak: plac zabaw dla najmłodszych dzieci, boisko do gry w piłkę, plac do jazdy na rolkach. Wzdłuż ścieżki spacerowej zostały wykonane zatoczki służące do odpoczynku, m.in. znajdują się tam dwa kręgi, gdzie można zebrać się w grupie i upiec kiełbaski na ognisku. W innych miejscach zostały ustawione liczne ławki do siedzenia oraz drewniane leżaki. Obok mostku łączącego ul. Wiśniową

ze ścieżką prowadzącą do kościoła na Żbikowie zainstalowano przystań, która ma służyć kajakom, pływającym po Utracie. Z tego miejsca rozpościera się widok na wysokie wzgórze, które jest byłą zwalką śmieci. Przed laty istniały plany zagospodarowania tego terenu na cele rekreacyjne. Pan Prezydent zdecydowanie zdemontował te pogłoski, informując nas, że wewnątrz tego wzgórza są zbyt wysokie temperatury oraz gazy, które systematycznie trzeba usuwać. To uniemożliwia utworzenie w tym miejscu terenu rekreacyjnego. Następnie, po przekroczeniu rzeki, przeszliśmy nową, utwardzoną żwirem, ścieżką wzdłuż miejskich ogródków działkowych. Spacer zakończyliśmy przy nowym moście, który będzie łączył ul. Europejską z ul. Poznańską na Żbikowie.

Dziękujemy panu Mirosławowi Wasilewskiemu za inicjatywę organizacji tego spaceru, a Panu Prezydentowi

za chęć uczestniczenia w tym spotkaniu oraz podzielenie się z nami wiedzą o historii oraz dalszych planach rozwoju tej dzielnicy.

Jako mieszkanka tej części miasta, pragnę tą drogą złożyć serdeczne podziękowania aktualnym władzom miasta za trud podjęcia się zagospodarowania terenów zielonych nad Utratą. Bardzo nas ta inwestycja ucieszyła, gdyż tej dzielnicy brakowało takiego miejsca służącego odpoczynkowi. Teraz z radością możemy korzystać z nowego terenu rekreacyjnego. Sama często tam bywam i obserwuję, jak chętnie mieszkańcy (i nie tylko) tam spędzają czas, spacerując lub jeżdżąc rowerami wzdłuż koryta rzeki, młodzież – grając w piłkę, a najmłodszy – baraszkując na placu zabaw.

Uczestniczka spaceru,
a także mieszkanka Gąsina – **Elżbieta Olędzka**

ZAPROSILI NAS...

- Na uroczyste obchody Święta Straży Miejskiej w Pruszkowie, które odbyło się 1 września 2023r. o godz. 12.00 dziedziniec budynku przy ulicy Armii Krajowej.



- na uroczyste otwarcie ul. Europejskiej w Pruszkowie, 1.09 2023r., o godz. 10.00;
- na X Zjazd seniorów (Senioralia) które odbyły się w Krakowie w dniach 31.08 do 1.09 2023r.;



- na cykliczną imprezę „Żegnaj lato” do Park Żwirowisko 2.09.2023 r. ;
- poproszono nas o objęcie patronatem medialnym II Pruszkowskiego Forum Seniorów pt. „Pruszków Gmina przyjazna seniorom”, 19.09.2023 r., godz. 10.00.

Hanna Langner-Matuszczyk. Ocalić od niepamięci (cd.)

Urodziłam się w domu Dziadków Langnerów. Przyjście na świat dziewczynki wywołało na Ulrychowie wielką konsternację, ponieważ niemal wszyscy spodziewali się narodzin chłopca, dla którego już nawet wybrano dwa piękne imiona: Wojciech Jerzy. W dodatku pojawiłam się na świecie w samo święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, które w 1940 roku było ponadto lanym poniedziałkiem oraz śmigusem-dyngusem, czyli drugim dniem Świąt Wielkanocnych.

Kilkadziesiąt minut po moim urodzeniu moja Mama wprowadziła swoją Teściową w jeszcze większe osłupienie, orzekając, iż będę nosić imię Hanna na pamiątkę tytułowej bohaterki ostatniej powieści Jej ulubionego pisarza Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, który we wrześniu 1939 r. w stopniu kaprała podchorążego poległ w granicznym miasteczku Kutry.

Na takie dictum moja Babcia Wiktoria dość szybko oświadczyła, iż w takim przypadku, mimo wcześniejszych obietnic, ona jednak nie może zostać matką chrzestną swojego pierwszego wnuczęcia (co w przypadku przyjścia na świat Wojciecha Jerzego już dawno było ustalone), ponieważ imię Hanna jest imieniem pogańskim, bowiem jeszcze nie ma świętej Hanny. Na szczęście, również w dniu moich urodzin mój Ojciec zachował tak wówczas niezbędną przytomność umysłu i rzekł: „Mamo kochana, to prawda, że jeszcze nie ma świętej Hanny, ale kiedyś będzie!”. I po tych słowach, chcąc nie chcąc, Babcia Wiktoria wycofała swój sprzeciw, dodając jednakże warunek, że w takim przypadku drugie imię Jej pierwszej wnuczki musi być najświętsze.

Dzięki wyżej opisanej wymianie zdań spór rodzinny, spowodowany moim niespodziewanym pojawieniem się na świecie, został zażegnany i w najbliższą niedzielę, 31 marca 1940 roku, w Kościele św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny na Kole (przy ul. Deotymy) ówczesny ks. Proboszcz Jan Sitnik ochrzcił mnie dwójgiem imion: Hanna Maria. Moim ojcem chrzestnym był stryjeczny brat mojego Ojca, również Antoni Langner, późniejszy więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Flossenbürg, numer obozowy 19745.

Nawiasem mówiąc, po sprowadzeniu do Warszawy w listopadzie 1978 r. prochów Tadeusza Dołęgi-Mostowicza i ich pochowaniu w katakumbach na Starych Powązkach, również i ja, gdy tylko jest to możliwe, zapalam tam światło pamięci.

Latem 1941 roku moi rodzice przeprowadzili się na Mokotów. Zamieszkaliśmy przy ul. Asfaltowej 14 m. 12. Mama – poza prowadzeniem gospodarstwa domowego – zaczęła uczyć na tajne komplety, na których rok później zdała egzamin maturalny. Ojciec zaś, będąc już właścicielem dwóch samochodów ciężarowych marki Chevrolet, założył firmę transportową „A. Langner Transportunternehmen – Warschau, Asfaltowa Str. 14”, która na oficjalnych papierach pracowała na rzecz Feldbauleitung der Luftwaffe 29-II-B Luftgau Moskau in Posen.

To sprawiło, że gdy mojego Ojca pod koniec 1941 roku poznał Zygmunt Jędrzejewski „Jędras”, żołnierz wydzielonej organizacji dywersyjnej Związku Walki Zbrojnej o kryptonimie „Wachlarz” (utworzonej latem 1941 roku po agresji III Rzeszy Niemieckiej na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich), to w firmie Ojca dostrzegł możliwości swobodnego przerzutu ludzi i broni na tereny położone za wschodnią (przedwojenną) granicą Polski, które były objęte działalnością „Wachlarza”. O odkryciu firmy Ojca „Jędras” powiadomił swojego przełożonego Remigiusza Grocholskiego „Doktora”, który wyraził zgodę na wciągnięcie Ojca do konspiracji. I wczesną wiosną 1942 roku Ojciec został zaprzysiężony jako nowy członek „Wachlarza”. Od tego momentu „Pan L.” wspólnie z „Jędrasem” odbył wiele wypraw na wschód, przewożąc ludzi (na ogół z fałszywymi dokumentami) oraz broń, mapy, materiały wybuchowe i amunicję przesyłaną terenowym komórkom III Odcinka „Wachlarza” (Brześć-Homel) przez warszawską centralę ZWZ-AK.

Dalsze informacje o działalności konspiracyjnej Ojca w „Wachlarzu”, a później w batalionie kuriersko-przerzutowym CZT, przekształconym w ostatnich dniach lipca 1944 roku w kadrowy batalion liniowy „Czata 49” oraz informacje o Jego szlaku bojowym w Powstaniu Warszawskim znaleźć można w rozkazie gen. Stefana Roweckiego „Grota” o odznaczeniach nadanych za akcję pińską, opublikowanym w Biuletynie Informacyjnym Nr 7 (162) z dnia 18 lutego 1943 roku i ponadto w czterech książkach autorstwa Cezarego Chlebowskiego: „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie”, „Wachlarz”, „Odłamki granatu” i „Zagłada IV Odcinka” oraz we wspomnieniach Alfreda Paczkowskiego „Ankieta cichociemnego” (których pierwsze wydanie nosiło tytuł „Lekarz nie przyjmuje”), Zygmunta Jędrzejewskiego „Od września do września”, Romualda Śreniawy-Szypiorskiego „Barykady Powstania Warszawskiego 1944” i opracowaniu Bartosza Nowożyckiego „Batalion Armii Krajowej „Czata 49” w Powstaniu Warszawskim”. Dodaje, że na podstawie zawartych tam informacji Pan Tomasz Zatwarnicki „Whatfor” opracował powstańczy biogram mojego Ojca, który wraz z reprodukcjami zachowanych zdjęć i dokumentów, został zamieszczony na stronie internetowej Muzeum Powstania Warszawskiego, pod adresem: <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/antoni-langner,26518.html>.

Świat wyobrażony
 Realistyczny i fantastyczny
 Tworzenie – Rzecz ludzka



Jesień to nie tylko kapryśna pora roku, ale też często stosowana metafora dla wielu zjawisk i wydarzeń w naszym życiu.

Stanisława Ossowska

Jesień

Na niebie jesień
 Głowy do góry zadziera
 Pięknem przyciąga uwagę jak magnes

Złoczone obrzeża obłoków
 porażają jaskrawością światła
 Mienia się wszystkie kolory

Dojrzyysz nawet i fiolet
 i czerwień nieśmiałą
 i błyski różnych odcieni

To Naturalny Teatr Nieba
 Dynamiczne zmiany aranżacji
 Jak w kalejdoskopie

Pochylam onieśmiałą głowę
 przepełnioną zachwytem i uwielbieniem
 dla Wielkiego Czarodzieja Piękną

Arkadiusz Wodziński

Jesień to czas na zmiany w pawie.
 Jak to jest z tymi wolnymi dniami?
 Czemu nie można tarzać się w trawie,
 A trzeba w weekend stać nad garami?

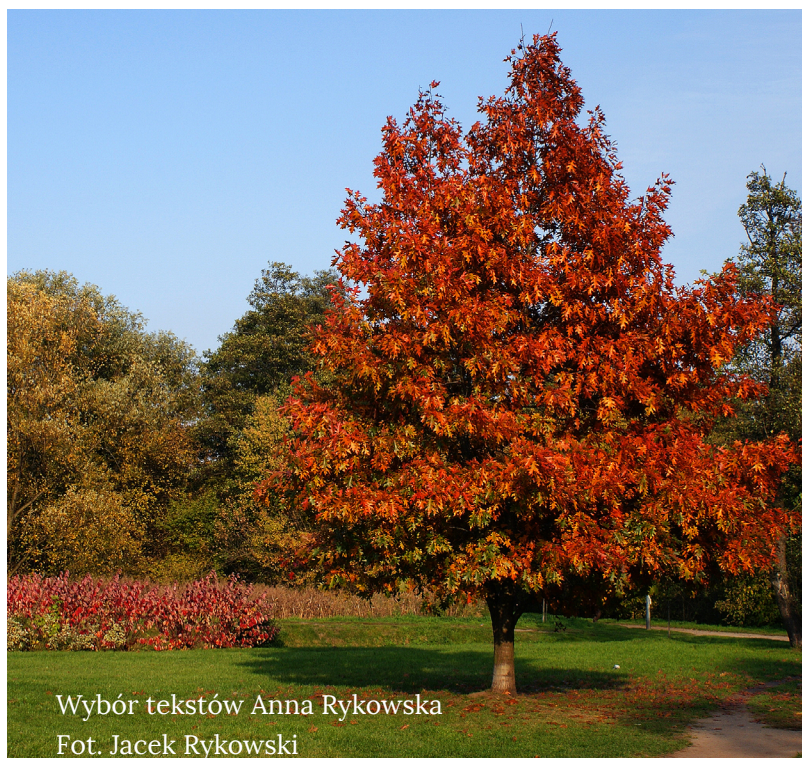
Jesień to czas, gdzie nostalgicznie,
 W kolorach liści tęsknota ukryta.
 Jesień to życie.

Kiedyś młodzieńca, a dziś emeryta.
 Jesień to barwy, jesienne humory.
 Kapryśna pogoda zębami zgrzyta.
 Jesień to chłodne, długie wieczory...
 Herbata stygnie niewypita.

Roman Jan Wysokiński

Jesienny zmierzch

światło przygasa lampą uliczną
 zalewa drzewa różnokolor liści
 smętna melodia gaśnie w pianinie
 nim zmrok wypełni okno niebieskie
 dźwięk dzwonu zabrzmiał spżem w oddali
 szelestem wypełni twe serce puste
 mgły zmrokiem pokryje pierzyna złocista
 twe oczy co gasną już zmrokiem



Wybór tekstów Anna Rykowska
 Fot. Jacek Rykowski

Dom otwarty...

na górze wiertarka wali głową w mur..., świszcze
na dole sąsiad klnie żonę
a wycieraczka z dumnym napisem „Dom pełen szczęścia”
zacierza ślady...
z jednego boku płacz dziecka wypełnia każdą szparę
z drugiego Chopin gra mazurki jakby nigdy nic
... mój dom jest otwarty...

Zamykam okno w kuchni, skąd docho-
dziły do mojego trzeciego piętra głosy panów
pod sklepem monopolowym rozprawiających w prze-
kulturalny sposób o swoim życiu, zwracających się
z życzliwością do siebie i innych: „Proszę ja ciebie”
czy „Szanowna kierowniczo, o złotóweczke tylko
proszę”. Zamykam się w swoich myślach, odgradzam
od sąsiedzkich bodźców. Choć nie wiem, jak
by się człowiek zamknął, to i tak nie ucieknę
od świadomości bycia we wspólnocie. Nielicznym się
to udaje, ale ci wyjeżdżają w Bieszczady lub uciekają
na łono natury – z dala od miejskiego zgiełku.

Poznałam niedawno Góralkę, która żyje w takiej sa-
motni, z dala od nakazów, zakazów i pozorów – szczę-
śliwa, że w końcu żyje tak, jak chce. Jej Twórczy Dom
otoczony jest fioletowym kwieciami, korzeniami o róż-
nych kształtach, a jagody i grzyby są na wyciągnięcie
ręki. Chodząc po jej lesie, znalazłam się niespodzie-
wanie w miejscu przypominającym ulicę mojego dzie-
ciństwa, z dawnymi smakami i zapachami. Jej owca
o imieniu „Kozia” chodzi i robi, co chce. Zjadła moją
kiełbasę z ogniska, ale nie śmiałam jej tego wypomnieć.
Gdy Góralka wyniosła księgę pamiątkową, abym się
wpisała i zostawiła swój ślad, długo zastanawiałam się,
jakich odpowiednich słów użyć. Zapytałam w końcu
z zaciekawieniem, dlaczego tak żyje – sama, z dala od
ludzi i cywilizacji.

Odpowiedziała: „Bo ja tu mam wszystko. Śpię, gdzie
chcę. Robię, co chcę. Jem, co chcę. I nikomu się nie
tłumaczę. Ostatnio pojechałam w starych walonkach
na spotkanie poetyckie – niech oni się zastanawiają, czy
dobrze się ubrali, a nie ja. Tak sobie żyję w sąsiedztwie
Tatrzańskiego Parku Narodowego. Pilnujemy siebie
nawzajem. Nie wchodzimy sobie w paradę. To dobry
sąsiad. Podglądamy sobie burzę i zwierzęta. Nie żyjemy
na pokaz. Żyjemy w naturze.”

Ależ to brzmi, prawda? Można się zatrzymać i zamyślić.
A gdy człowieka dopadnie jakiś temat, to cały wszech-
świat wkracza do akcji i podsuwa akapity z życia wzięte,
a może to tylko kwestia przypadku?

„Może być bieda, znój i niepogoda, ale pa-
miętaj, abyś zawsze chodziła ładnie ubrana,
z dumnie podniesioną głową..., bo trzeba jakoś tę
biedę ogarnąć, nie dać się jej.” – usłyszałam od mo-
jej znajomej, której mama powtarzała te słowa za
każdym razem, gdy działo się u niej nie najlepiej.
To „nie najlepiej” to utrata pracy, rozwód z mężem
(który po dziesięciu latach odkrył niezgodność cha-
rakterów), to depresja, która jest niezrozumiała dla
innych, bo przecież po co tyle leżeć w łóżku, kiedy
pory roku się dzieją i trzeba działać, działać, działać...

z podniesioną głową działać... i jeszcze uśmiechać się,
kwitnąć i zapaść lepsze jutro.

Nie dziwi mnie wysyp słoneczek na Facebooku. O! Tam
jest cała masa zaklinaczy radości, choć to może bardziej
wyraz samotności niż otwartości. Bo jak przyznamy się,
że nam źle, to szybko spustoszeje plac wokół nas albo
zacznie się licytacja, kto ma gorzej... Każdy kieruje się
swoimi zasadami: jedni w imię tych Bożych, inni według
własnych. Ci, co nie siedzą na Facebooku i nie zagryzają
zębów, czy ktoś dał im lajka, nie pilnują, czy nie zostali
zhejtowani tym bardziej – dumni są z tego, że są ponad
ten wymyślony świat. Czują się lepsi i nie omieszkają
wytknąć tym facebookowym ich zatracenia.

O polityce nie będę mówić, wszystko przeczyta-
cie w prasie, obejrzyjecie w TV, ale wspomnieć muszę
o dwóch kwestiach społecznych, które obserwuję na co
dzień. Pochwal przy zwolenniku jednej opcji politycz-
nej, że sąsiad Polski to ma dopiero ładne widoki, ładne
krajobrazy, przeciekawe zabytki, to zaraz usłyszysz:
„A my to co, nie mamy?! Nasze jest lepsze, bo jest na-
sze!”. Chcesz mimo to wejść w dyskusję, wyciągając
łączące jeszcze „ale”, że oni mają tamto, my to i jakoś się
uzupełniamy i że dla każdego coś innego... Tu już krzy-
czy inne „ale”: „Nasze jest najlepsze!”. Koniec dyskusji.

Inny temat to Holocaust czy wojna na Ukrainie – nie,
może jednak to pominę, bo przecież to Oni i tamci... My
nie... Nie my... Nie wycierajmy butów na historii, ona
to nie dywan... nie wszystko, co zamiecione przyjmie...
Inaczej rodzina... Tam nawet podarty i zniszczony dy-
wan się zszywa, aby wszystko pomieścić...

Żyjemy w duchowej nędzy, zamknięci na innych, prężąc
muskule i pokazując sztuczną siłę... od małych rzeczy
po te wielkie. Od rodziny po naród... Jak złapać balans
między Otwarte i Zamknięte?

Gdy myślę o Góralce i jej samotni, przypomina mi się
moja babcia, u której spędzałam w dzieciństwie każde
wakacje. Jak ja lubiłam do niej jeździć. Chodziło się
do sąsiadów na karty, na telewizję (był jeden odbiornik
na całą wieś). Sąsiadki zachodziły do babci bez uprze-
dzenia. Siadały na ławie przy piecu i snuły opowieści
o marach i czarach. Wspólne śpiewy, tańce, zaangażo-
wanie w lokalne wydarzenia. Tęsknię za tymi czasami,
tęsknię za ludźmi...

A może by tak wpaść do sąsiadki na górze i zapytać,
czy nie pomóc w remoncie? Może zapukać do sąsiada
na dole i poprosić o szklanek cukru? Sąsiadce z boku
zaferować swoją pomoc przy opiece nad dzieckiem?
Wprosić się na koncert Chopina?

Brakuje nam najwyczejniej – po ludzku... przytulenia,
poklepania po plecach, usłyszenia słów: „Jesteś naj-
lepsza...”, „Jesteś najlepszy...”. Brakuje nam dobrych,
życzliwych słów.

Zamiast wycieraczki „Rezydencja Niepozoru” kupię
taką z napisem „Dzień dobry”.

Dzień dobry

Iwona Szewczak

Historia życiem pisana

Pan Jan Eljaszewicz o swojej przeszłości pisze w książkach, utrwalają w wierszach, rzeźbach i gobelinach. Naprawdę jest o czym mówić i co pamiętać.

Dominika Bartmann: Serdecznie dziękuję, że zgodził się Pan na tę rozmowę. Słyszałam, że ma pan rozliczne talenty i różne obszary zainteresowań, lecz to, z czego Pan najbardziej zasłynął, to książka „Moje wczoraj” i wspomnienia związane z Dulagiem.

Jan Eljaszewicz: Zaczniemy więc od tego, że urodziłem się w Warszawie przy ulicy Przemysłowej, na Czerniakowie. Bo ja się czuję mieszkańcem Czerniakowa, czyli tzw. baciarem czerniakowskim (śmieje się). Cały okres Powstania Warszawskiego przeżyliśmy razem z mamą i ojcem tam, na ulicy Przemysłowej. To niedaleko Wisły, z tego powodu byliśmy często pod ostrzałem.

Bardzo ważny punkt strategiczny.

Właśnie. Niemcom zależało na przyczółku po drugiej stronie Wisły. Tymczasem wojska polskie, które zatrzymały się po drugiej stronie rzeki wraz z oddziałami białoruskimi, usiłowały przedostać się na drugi brzeg, żeby pomóc powstańcom.

W chwili wybuchu Powstania miał pan nieco ponad 3,5 roku.

Tak i myślny byli w sytuacji bardzo trudnej. Ojciec uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. My z mamą ukrywaliśmy się w piwnicy.

Tam było bezpiecznie.

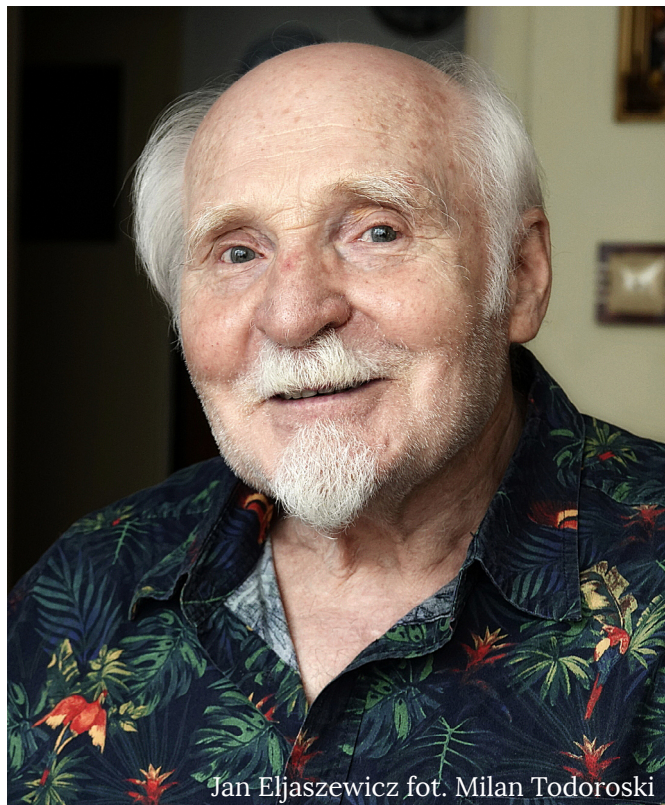
Tak, poza tym myśmy mieszkali na czwartym piętrze i proszę sobie wyobrazić, okna mieszkania, które żeśmy zajmowali, były skierowane na stadion Legii, dawniej Stadion Wojska Polskiego. I gdy odbywały się tam jakieś większe uroczystości, to Niemcy byli ostrzeliwani. Wzbudziło to ogromną konsternację po stronie niemieckiej i później praktycznie ani mama, ani nikt inny nie chodził na czwarte piętro (ani na żadne z pięter widocznych od strony stadionu), bo wystarczyło, żeby zabujała się firanka i Niemcy od razu strzelali. A mieliśmy tam przecież artykuły spożywcze i odzież.

Wychowywanie dzieci w ogarniętej Powstaniem Warszawie musiało być bardzo trudne.

Nie mieliśmy co jeść. Proszę sobie wyobrazić, że przez okres powstania, żyliśmy z tego, co ojciec dostał w oddziale, a było to konkretnie pół litra czarnej kawy z cykorii i około 20 deko chleba. Na trzy osoby! Niedaleko były Pola Mokotowskie, tam rolnicy sadzili warzywa, ziemniaki, ogórki... Żeby nas ratować, ojciec przeczołgał się tam po cztery czy pięć kartofli. Z tego mama ugotowała dla mnie taką, można powiedzieć, „pochlipajkę”. Ale jak mogła nie dać jeść także innemu dziecku, jeżeli ono było głodne i płakało. Czyli ja też musiałem się dzielić.

Czy te drastyczne warunki uruchamiały w ludziach chęć dzielenia się, czy może raczej postawę „każdy dla siebie”?

Proszę pani, to zależy od człowieka. Na to pytanie muszę odpowiedzieć troszeczkę przesuując się w czasie. Obóz pruszkowski. W obozie pruszkowskim pracowali Polacy, Niemcy również, ale większość Polaków. I tam



Jan Eljaszewicz fot. Milan Todoroski

Polacy handlowali bułkami, lekami – dla tych oczywiście, co mieli pieniądze. A ten, co nie miał, nic nie kupił. Ani leków, ani opatrunków. To przykład, jak się „dzielili”. Jedni się dzielili, a drudzy nie. Podczas Powstania też przychodzili do Warszawy ludzie z różnych miejscowości i handlowali. Jak miałeś pieniądze, to kupowałeś, jak nie – to nie. Nie liczył się człowiek.

To była walka o przetrwanie.

W Powstaniu poważnie zachorowałem, ze względu na głód właśnie. Miałem tzw. krwawą dezynterię. Lekarze nie byli w stanie mi pomóc, wręcz powiedzieli mamie, że jej dziecko nie przeżyje, że nie ma na to żadnych szans, i że moje godziny są policzone. Ale jak to się czasem w życiu zdarza, że człowiek ma szczęście: jedna taka biedna kobieta, niedowidząca, przyjechała ze wsi do naszych sąsiadów z piętra i gdy zapłakana mama wracała od lekarzy, to ta kobieta akurat wodę brała (woda była umieszczona na każdym piętrze centralnie, żeby wszyscy mogli korzystać). Zainteresowała się nieszczęściem mamy, która powiedziała jej, co się dzieje. Na co ta kobieta mówi: „Proszę pani, niech mąż załatwi łożu końskiego”. Jak się łoż koński przetopi, on się nie zsiada, może się co najwyżej stworzyć galaretka, ale jak to się otrząśnie, powstaje płyn. Kobieta zaleciła, żeby mama dawała mi tego trzy razy dziennie po łyżeczkę, bo to tłuszcz. Dzięki temu przeżyłem.

Panie Janku, a czy Pan w ogóle coś pamięta z tego okresu? Był Pan przecież taki mały...

Tak, byłem mały, mimo to dużo zapamiętałem, być może dlatego, że tamte sytuacje przerastały moje

dziecięce możliwości. Wiele wspomnień towarzyszy mi do tej chwili. Wciąż trudno mi mówić o sytuacji, która zaistniała po upadku Powstania, kiedy to Niemcy wypędzili nas na placyk, podwórko w kształcie prostokąta, z trzech stron obmurowane domami, bocz, podczas gdy z czwartej strony była siatka. Wtedy na dach weszli Niemcy i Ukraińcy, i obrzucili nas granatami. Proszę sobie wyobrazić, co się działo. Widziałem na własne oczy dziecko – do tej pory trudno mi o tym mówić, bo mnie dusi – ciężko ranne dziecko trzymało wewnętrżności i błagało matkę, żeby je zostawiła... „I tak umrę, mamó”, powtarzał ten dzieciak, a miał nie więcej jak 12 lat (oczy pana Eljaszewicza wilgotnieją).

Miałem wtedy trzy i pół roku. Te tragiczne zdarzenia pamiętam, inne znam z opowieści mamy, z opowiadań sąsiadów. Poza tym do mojego ojca po Powstaniu Warszawskim przyjeżdżali koledzy, którzy chcieli pozyskać odznaczenia – bo zaraz po wojnie były przyznawane odznaczenia powstańcom. Odznaczenie powstańcze, tzw. krzyż powstańczy, i jeszcze jakieś inne odznaczenie, którego nazwy nie pamiętam. A ojciec podpisywał, potwierdzając, że ta czy tamta osoba walczyła w oddziale powstańczym na Czerniakowie po dowództwem „Kryski” (kpt. Zygmunta Netzera ps. „Kryska” – przyp. red.).

I o tym wszystkim napisał pan w książce „Moje wczoraj”.

Ta książka została bardzo mocno ograniczona treściowo, ze względów finansowych. Okrojona przez redaktora wersję otrzymałem w szpitalu i nie mogłem interweniować. Nie mam do nikogo pretensji. Jestem

zadowolony, że chociaż coś zostało wydane. Z radością wznowiłbym nakład, gdyby tylko znalazły się na to środki. W dodatku mam pomysł, jak uzupełnić treść książki o zupełnie nowe rozdziały.

Wywiad w czterech częściach. Ciąg dalszy w kolejnym numerze.



Fot. z archiwum Jana Eljaszewicza

Z HISTORIĄ W TLE

Odświeżenie tablicy Jana Iwańczyka (1892-1969)

Na początku września 2023 r. odbyła się przed budynkiem Komendy Powiatowej Policji w Pruszkowie przy ul. Lipowej publiczna i ciekawa uroczystość. Dotyczyła ona odświeżenia tablicy pamiątkowej. Spotkanie rozpoczęło się w piątek 8 września o godzinie 11.00, przed głównym wejściem. Tę datę wybrano celowo bowiem była nią 131 rocznica urodzin pierwszego kierownika komisariatu Policji Państwowej w Pruszkowie, aspiranta Jana Iwańczyka, któremu poświęcono tę uroczystość. Akt odświeżenia dokonał inspektor Tomasz Znajdek zastępca Komendanta Stołecznego Policji z p. Małgorzatą Włodek wiceprezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 roku z siedzibą w Katowicach oraz p. Halina Iwańczyk-Deka jego druga, młodsza córka, żyjąca w Pruszkowie. Spotkaniu asystowała kompania honorowa Komendy Stołecznej Policji, a dowódcę uroczystości była nadkomisarz Przemysław Idec. Samą tablicę ufundowało Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie ze środków budżetowych.

W spotkaniu udział brali przedstawiciele instytucji państwowych – p. Zygmunt Siedlecki zastępca dyrektora Oddziału Warszawskiego Instytutu Pamięci Narodowej; władz powiatu na czele ze starostą p. Krzysztofem Rymuzą; radni powiatu, których reprezentowała

p. Magdalena Beyer; władz Pruszkowa, w osobie p. Konrada Sipiery – wiceprezydenta Pruszkowa oraz p. Piotra Bąka z Rady Miasta Pruszkowa. Wśród zaproszonych gości był Komendant Straży Miejskiej w Pruszkowie – p. Włodzimierz Majchrzak; p. Barbara Ratyńska – wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koła nr 6 w Pruszkowie i młodzież szkolna.

Powody, które doprowadziły do tego wydarzenia dotyczyły 80. rocznicy przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową (14 lutego 1942 r.). W związku z tą datą Ogólnopolskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 r. i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej podjęły akcję upamiętnienia byłych policjantów II RP, którzy w II wojnie światowej należeli do Polskiego Państwa Podziemnego walcząc w szeregach Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej (ZWZ/AK) i/lub w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa (PKB) – policji delegackiej lub podziemnej.

Jan Iwańczyk urodził się 8 września 1892 r. w osadzie Nianków w powiecie nowogrodzkim, na północnych Kresach, na Wileńszczyźnie. Jego ojcem był Antoni Iwańczyk a matką Felicja z Horbatowskich. Początkowo jego życie związane było z Wilnem. Najpierw ukończył on oficerską szkołę wojskową, a potem w Wilnie



Fot. KPP w Pruszkowie

rozpoczął służbę w Policji Państwowej (P.P.). Tam w latach 1931-1937 stopniowo awansował i zaproponowano mu funkcję kierownika w Pruszkowie, w nowo utworzonym w 1937 r. Komisariacie Policji Państwowej przy ul. Klonowej 9 (dziś ul. Daszyńskiego). Do tego momentu miasto miało od 1919 r. niewielki posterunek policji. Jego poprzednikiem był starszy przodownik Wiktor Bayer, który jako policjant miał bardzo złą reputację. Służbowo przeniesiono go na posterunek do Nowego Miasta nad Pilicą. W Pruszkowie, od 23 marca 1937 r. zastąpił go aspirant Jan Iwańczyk, któremu z czteroosobowym posterunkiem w Piastowie podlegało 29 policjantów. Ściągnął on do miasta rodzinę, z którą zamieszkał w domu przy ul. Szopena 8. Pruszków nie był miastem bezpiecznym. Na jego terenie i w okolicach dochodziło do wielu, różnych przestępstw kryminalnych: morderstw, rabunków, pobić, postrzałów, gwałtów czy napadów i pobić. Jego nieoficjalną drugą nazwę był „opryszków”.

Po wybuchu wojny Jan Iwańczyk (z całą obsadą komisariatu) 7 września 1939 r., w trybie pilnym porzucili Pruszków udając się na wschód. Działo się to na rozkaz władz państwowych, w tym gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego (premiera i ministra spraw wewnętrznych), które w panice uciekały ze stolicy, do Brześcia n. Bugiem na wieść o nadjeżdżających czołgach niemieckich. W Pruszkowie 4 Dywizja Pancerna pojawiła się 8 września, aby po paru godzinach być w Warszawie, na ulicach Ochoty i Woli. Załogi czołgów chciały z marszu zdobyć stolicę - atak ten odparto z dużymi ich stratami.

Policjanci państwowi we wrześniu 1939 r. zostali zmilitaryzowani. Jan Iwańczyk brał udział w kampanii wrześniowej w walkach koło Łukowa, Białej Podlaski, Brześcia nad Bugiem oraz pod Zamościem. Po kapitulacji oddziałów Wojska Polskiego Niemcy nie wysłali go jako policjanta do obozu jenieckiego, lecz puścili

na wolność. Po powrocie do Pruszkowa, na początku okupacji został zmuszony, aby wstąpić w szeregi niemieckiej policji porządkowej, w której służył pięć lat.

Zgodnie z odezwą z 30 października 1939 r., wydaną przez SS-Obergruppenführera (generała broni) und General der Polizei (generała policji) Friedricha Wilhelma Krügera Höherer SS und Polizeiführer (HSSPF – Wyższy dowódca SS i Policji) do 10 listopada 1939 r. mieli powrócić do służby w Generalnym Gubernatorstwie wszyscy polscy policjanci państwowi, którzy do 1 września 1939 r. ją pełnili. Za uchylanie się od tego wezwania czy dezercję groziły surowe kary. Władzę organów bezpieczeństwa, na czele których stał HSSPF gen. F.W. Krüger, cechowała skrajnie bezwzględna i okrutna do Polaków, a wobec polskich Żydów i Romów ludobójcza polityka. Za byle przewinienie szybko można było zginąć, trafić do obozu pracy czy koncentracyjnego.

Zgodnie z zarządzeniem z 17 grudnia 1939 r. szefa rządu w Generalnym Gubernatorstwie Hansa Franka na podległych mu okupowanych terenach Polski utworzył on polską policję lokalną lub gminą, potocznie zwaną granatową. Niemcy nazwali ją Polnische Polizei im Generalgouvernement - Policją Polską w Generalnym Gubernatorstwie. Podlegała ona bezpośrednio niemieckiej, lokalnej policji porządkowej – żandarmerii. Okupant z pomocą jej funkcjonariuszy realizował własne cele wojenne, porządkowe i ludobójcze. Niemiecki posterunek żandarmerii w Pruszkowie ulokowano w domu „pod bocianem” przy ul. Kraszewskiego 23 (dziś 18). Pruszkowscy żandarmi mieli na koncie przynajmniej około 150 zabitych osób, a do tego wielu aresztowanych i oddanych Gestapo.

Podczas okupacji Jan Iwańczyk miał niemiecki stopień służbowy polnischer Polizeileutnant czyli odpowiednik aspiranta. Pracował dla Niemców tak, aby za wiele szkód i strat nie wyrządzić obywatelom polskim.

Pomagał polskiemu podziemiu z VI Rejonu VII Obwodu „Obroża” AK, uprzedzając o działaniach, akcjach niemieckich organów bezpieczeństwa i sił porządkowych. Równolegle ze służbą policjanta granatowego Jan Iwańczyk w Warszawie, w marcu 1940 r. wstąpił do wywiadu ZWZ/AK. Dodatkowo od marca 1942 r. mianowano go komendantem Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa Rejonu VI ZWZ/AK, gdzie miał pseudonim „Kruk”. Współpracowało z nim 11 pruszkowskich policjantów granatowych lub wywiadowców z policji kryminalnej z oddziału Gestapo przy ul. Parkowej 10.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. Jan Iwańczyk dołączył w Pruszkowie do oddziałów powstańczych VI Rejonu, VII Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego AK. Zdezerterował ze służby w policji granatowej i zdekonspirował się przed wrogiem. Brał udział w bitwie pod Pęcicami k. Warszawy i z innymi przeszedł do Lasach Sękocińskich. Tam przez parę dni był w zgrupowaniu mjr Edmunda Krzywdy Rzewuskiego „Pawła” dowódcy VI Rejonu, VII Obwodu „Obroża”. Po rozwiązaniu koncentracji i powrocie do Pruszkowa Jan Iwańczyk, jako zdekonspirowany u Niemców, ukrywał się w domu. Tam go ujęli żandarmi z posterunku „pod bocianem”. Za dezercję ze służby groziło mu od razu rozstrzelanie. Ucieczkę z aresztu ułatwił mu bliski znajomy, żandarm Austriak. Ten zaaranżował mu okazję do wydostania się

z posterunku, a Iwańczyk będąc wysportowanym bez trudu przeskoczył przez płot z drutami kolczastymi i zwiął. Potem on ukrywał się w rejonie Pruszkowa z pomocą kolegów z AK: Tadeusza Sobczyka, płk. Syrokomli z Ostoi, Edwarda Wińczuka i gospodarza z Salomei. Tak doczekał się wyzwolenia 17 stycznia 1945 r. i nie był już potem represjonowany. Powodem tego było to, że w 1946 r. Marcin Żyrek - przedwojenny komunist, zarazem spółdzielca pruszkowski, którego podczas okupacji wybrano przewodniczącym Miejskiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej, a następnie Miejskiej Rady Narodowej - wydał Iwańczykowi pozytywne zaświadczenie o jego pomocy w uwolnieniu go z rąk żandarmów pruszkowskich. Dzięki temu Komisja Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjna dla byłych funkcjonariuszy P.P. przy Prezydium Rady Ministrów wydała mu 27 czerwca 1946 r. zaświadczenie o dopuszczeniu go do służby państwowej. Po wojnie Jan Iwańczyk pracował w Biurze Odbudowy Stolicy, o potem do emerytury jako inspektor nadzoru w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy. Zmarł on nagle 14 sierpnia 1969 roku w Białymstoku.

Tekst powstał w oparciu o przygotowywaną do wydania książkę Mirosława Wawrzyńskiego pt. „Prawdziwe męstwo. Izabela Wolframówna 1903-1953”.

Mirosław Wawrzyński

KSIAŻNICA PRUSZKOWSKA

120-lecie Biblioteki Publicznej w Pruszkowie

Straty wojenne bibliotek warszawskich

W poprzednim artykule pisałem o bibliotekach w II Rzeczypospolitej i o bardzo ważnym wydarzeniu dla bibliotekarstwa polskiego tj. utworzeniu Biblioteki Narodowej w 1928 r. Pora zatem przedstawić w telegraficznym skrócie losy polskich bibliotek w czasie II wojny światowej - tych najbliższych warszawskich i tej nam najbliższej mianowicie biblioteki pruszkowskiej. W 1940 Niemcy połączyli Bibliotekę Narodową z Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie i Biblioteką Ordynacji Krasieńskich, tworząc Staatsbibliothek Warschau. Należy zaznaczyć, że w Generalnym Gubernatorstwie Niemcy stworzyli cztery biblioteki państwowe tzw. „Staatsbibliotheken”: w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Lublinie. Ważnym faktem w dziejach bibliotek warszawskich jest to, że wszystkie zbiory specjalne (najcenniejsze: mianowicie zbiory rękopisów, stare druki, zbiory kartograficzne, muzyczne, graficzne) z różnych instytucji warszawskich zostały zgromadzone w Gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich (Biblioteka na Okólniku). W październiku 1944 r. zbiory te zostały podpalone i bezpowrotnie zniszczone przez Niemców w odwecie za Powstanie Warszawskie. Ogólnie, w czasie II wojny światowej straty bibliotek Warszawy wyniosły: 99% (406 000 jednostek) - Centralna Biblioteka Wojskowa, 97% (129 000) - Biblioteka Politechniki Warszawskiej, 93% (80 000) - Biblioteka Sejmowa, 90% (36 600) - Główna Biblioteka Judaistyczna przy Wielkiej Synagodze,

85% (51 000) - Biblioteka Ordynacji Przeździeckich, 84% (100 000) - Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, 72% (400 000) - Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy (źródło sbp.pl)

Jak wyglądały straty w naszej pruszkowskiej księżnicy podczas okupacji? W archiwum biblioteki zachował się dokument pt. „Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny dla bibliotek za rok 1947 r.” W piątym podpunkcie tego dokumentu widnieje następujące pytanie: czy biblioteka była czynna podczas okupacji? - podkreślono: NIE. Ile tomów zostało zniszczonych podczas okupacji - 2684 vol., wywiezionych przez okupantów - (kreska- tj. nie wywieziono). Biorąc pod uwagę 7969 vol. jako stan księgozbioru w 1939 r., straty pruszkowskiej księżnicy w księgozbiorze wynosiły ok. 34 %. KSZ



Fragment wnętrza Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, polona.pl



Narodowe Czytanie w Pruszkowie – wspólna inicjatywa Książnicy Pruszkowskiej i Miejskiego Ośrodka Kultury w Pruszkowie.

Akcja Narodowego Czytania została zainicjowana w 2012 roku przez Pana Andrzeja Dudę, Prezydenta RP, lekturą „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

W tym roku wspólnie czytaliśmy „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. Jest to najważniejsza powieść w dorobku literackim autorki. Powstała w latach 1886-1887, a w formie książki ukazała się w 1888 roku. Ze względu na barwne opisy, wyrazistych bohaterów i odwołania historyczne dzieło porównywano do Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza”. Poznajemy w niej losy rodzin Korczyńskich oraz Bohatyrowiczów zmagających się z „wiatrami historii”.

Główna bohaterka, Justyna Orzelska, to uboga szlachcianka, która potrafi zachować poczucie własnej wartości i godność, nie ulega presji otoczenia i decyduje się na odważny krok, aby być w życiu szczęśliwą.

W powieści ukazane są pozytywistyczne ideały i życiowe wybory. Eliza Orzeszkowa w „Nad Niemnem” genialnie sportretowała polskie społeczeństwo drugiej połowy XIX stulecia, umiejętnie ukrywając przed carską cenzurą aluzję do walki o wolność – podjętej przez Polaków w 1863 roku. Na tym tle ukazała losy bohaterów, a przede wszystkim ich szczęśliwe i nieszczęśliwe wybory życiowe: młodzieńczą nieszczęśliwą miłość Justyny Orzelskiej do Zygmunta Korczyńskiego i tą dojrzałą szczęśliwą do Jana Bohatyrowicza, niespełnioną miłość Marty Korczyńskiej i Anzelma Bohatyrowicza, tragedię Andrzeja Korczyńskiego, która straciła w powstaniu styczniowym ukochanego męża, oraz nieszczęśliwą miłość małżeńską zapracowanego i zatroskanego o byt rodziny Benedykta Korczyńskiego, i jego egoistycznej żony Emilii – wiecznie cierpiącej na urojone słabości. W powieści zostały znakomicie

ukazane skomplikowane stosunki między dworem Korczyńskich a zaściankiem Bohatyrowiczów, ich wzajemne powiązania oraz sąsiedzkie konflikty.

16 września 2023 r. w parku Kościuszki odbyło się czytanie „Nad Niemnem”. Wydarzenie uświetnił Pan Dariusz Kordek. Odbył się również piękny koncert smyczkowy w wykonaniu kwartetu Amok.

W tym miejscu składam serdeczne podziękowania Pani Amelii Werys-Grabowskiej – dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Pruszkowie za piękną wspólną inicjatywę. Podkreślę, że po raz pierwszy taka kooperacja instytucji kultury miała miejsce w Pruszkowie. Mam nadzieję, że przed nami jeszcze dużo pięknych wydarzeń organizowanych przez MOK i Książnicę Pruszkowską.

Aneta Pawłowska



**NARODOWE
CZYTANIE**

ELIZA ORZESZKOWA
NAD NIEMNEM

Wywiad z Dominikiem Czubkiem, prezesem Znicz Basket Pruszków

Adam Andrzejewski: Panie Prezesie, miniony sezon 2022/2023 był pełen emocji dla Zespołu Znicz Basket Pruszków. Bilans 26-2 w fazie zasadniczej stanowi imponujące osiągnięcie. Co według Pana było kluczowym momentem w tej fazie sezonu, który zaważył na tak znakomitych wynikach? A co, Pańskim zdaniem, przyczyniło się do nieskutecznego występu w ćwierćfinale?

Dominik Czubek: Drużyna grała dobrze od początku sezonu, ale był taki moment, w którym zawodnicy, po rozmowie ze mną i trenerem, zaczęli traktować każdego przeciwnika bardzo poważnie, niezależnie od jego poziomu sportowego. Przełożyło się to na lepsze wyniki i na podniesienie poziomu naszej gry. Co do porażki w ćwierćfinale z Przemysłem to uważam, że powinniśmy wygrać drugi mecz na wyjeździe i zakończyć tę serię. Niestety przegraliśmy kilkoma punktami, nie trafiając kilkunastu rzutów wolnych. To przeciwnicy byli pod presją, a my tego nie wykorzystaliśmy. W decydującym meczu w Pruszkowie zabrakło kontuzjowanego Mateusza Szweda i nie byliśmy w stanie wytrzymać trudów meczu. Wszyscy wiedzą, jak istotnym graczem był dla nas Mateusz.

Przed nami nowy sezon 2023/2024. Współpracę z klubem na kolejny sezon przedłużyli dotychczasowi liderzy: Kamil Czosnowski, Hubert Miłak, Bartosz Proczek, Maciej Czemyersy oraz Łukasz Bonarek, a także dotychczasowy trener Michał Spychała. W klubie pojawiło się również kilku nowych zawodników. Czy mógłby Pan przybliżyć ich sylwetki i wskazać, jakie cechy wnoszą do drużyny?

Tak, poza wspomnianym Mateuszem Szwedem udało się zatrzymać trzon drużyny. Dodatkowo wzmocniliśmy się nowymi graczami, którzy pozwolą trenerowi grać szerszą rotacją. Są to Paweł Łapiński, Walczak z olbrzymimi chęciami do rozwoju, Filip Munyama, zawodnik o olbrzymiej dynamice i charakterze, Marcel Kapuściński, na którym ciąży zadanie wypełnienia luki po Mateuszu, to z kolei duża siła, pracowitość i zaangażowanie. Ostatnie wzmocnienie to Wojtek Rajkowski, wychowanek Pruszkowa. W poprzednim sezonie Kamil Czosnowski często nie miał zamiennika i to jest przede wszystkim zadanie Wojtka. Wszyscy Ci gracze wnoszą dużo energii i chęci do drużyny. Już na wstępnym etapie włączenia ich do zespołu dostrzegliśmy znaczną poprawę jakości treningów.

Okres przygotowawczy do sezonu ma ogromne znaczenie dla postawy drużyny w całym sezonie. Czy mógłby Pan ocenić, jak przebiegła tegoroczna faza przygotowań? Na jakich obszarach skupiliście się, aby zapewnić drużynie gotowość do rywalizacji na najwyższym poziomie?

Najważniejsze, że obyło się bez urazów. Trener skupia się przede wszystkim na wpojeniu drużynie swojego pomysłu na styl grania, zarówno w ataku jak i w obronie.

Zarząd klubu ma zapewne wyznaczone ambitne cele i oczekiwania wobec zespołu na nadchodzący sezon.



Czy są jakieś konkretne wyzwania, które sobie stawiacie już na starcie rozgrywek?

Cel może być tylko jeden – awans do I ligi. Czy to się uda – czas pokaże, ale wierzę, że ten zestaw zawodników będzie się o to bił i sprawi kibicom dużo radości.

Przed rozpoczęciem sezonu nawiązaliście strategiczną współpracę z firmą TG PLUS Sp. z o.o., co jest ważnym krokiem dla klubu. Jak to wydarzenie wpływa na kondycję finansową klubu i jakich efektów tej współpracy jako Zarząd oczekujecie?

Dzięki prezesowi Grubkowi dopięliśmy budżet i mam nadzieję, że ta współpraca będzie bardzo owocna. Marcin Grubek jest, jak sam mówi, lokalnym patriotą i wspiera nas nie tylko finansowo, ale również ma pomysły, jak poprawić sytuację marketingową klubu.

Znicz Basket Pruszków to nie tylko zespół występujący na poziomie II Ligi Mężczyzn, ale także grający w Warszawskim Okręgu Koszykówki zespół juniorski. Młodzi zawodnicy stanowią przyszłość drużyny, a zdobycie Mistrzostwa Mazowsza przez drużynę juniorską u16 jest godnym uwagi osiągnięciem. Czy zaplanowano konkretne działania, aby zintegrować tych młodych zawodników z pierwszą drużyną w nadchodzącym sezonie? Jak w perspektywie najbliższych lat mogą się oni przyczynić do rozwoju pierwszego zespołu?

Przed naszymi juniorami trudny rok. Gramy w rozgrywkach u17 i chcielibyśmy awansować do finałów, a jednocześnie duża grupa tych zawodników będzie wymiennie trenować i grać ze starszymi kolegami w II lidze. Bieżąca praca z prezentującymi wyższy poziom sportowy, bardziej doświadczonymi zawodnikami, na pewno zaprocentuje w przyszłości. Część z juniorów już w niedalekiej przyszłości może znaleźć

miejsce w dorosłym baskecie, jeśli nadal będzie tak ciężko pracować.

Klub posiada stałe grono zaangażowanych kibiców, którzy cyklicznie pojawiają się na meczach Znicza Basket Pruszków. W jaki sposób klub zamierza wspierać dotychczasowe działania kibiców? Czy są planowane działania, które mogą przyciągnąć większą widownię na mecze, tworzącą jeszcze lepszą atmosferę w Hali Znicza?

Cały czas szukamy rozwiązań, które spowodują, że na naszych meczach pojawiać się będzie coraz większa rzesza kibiców. Jesteśmy w stałym kontakcie

z najbardziej zaangażowaną grupą fanów, która także wnosi swoje pomysły. Mamy już kilka, które będziemy wdrażać w trakcie sezonu, jednocześnie jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje.

Dziękujemy, Panie Prezesie, za poświęcony czas i podzielenie się swoimi spostrzeżeniami na temat zespołu Znicz Basket Pruszków. Wszyscy z niecierpliwością oczekujemy nadchodzącego sezonu 2023/2024, wierząc w dalszy rozwój drużyny. Mamy nadzieję, że ten sezon przyniesie jeszcze większe sukcesy i niezapomniane emocje dla kibiców, zawodników oraz całego klubu!

W zdrowym ciele, zdrowy duch. 7 fundamentów zdrowego stylu życia. Woda

Szóstym fundamentem zdrowego stylu życia jest WODA. Odpowiednie nawodnienie organizmu to klucz do zdrowia. Przeciętny organizm człowieka w 50-70% składa się z wody. Woda wspomaga krążenie krwi w naszych żyłach, docierając do wszystkich organów i odżywiając je. Organizm jest mądry, pozyskuje wodę z osocza, z organów, by wykonać swoje codzienne zadania i zapewnić ochronę. Kiedy jednak zapewnimy płyn z zewnątrz, wtedy zadbamy chociażby o lepszą regenerację i będziemy mieć pewność, że żaden z naszych narządów nie ucierpi, bo ilość wody jest na odpowiednim poziomie.

To dzięki wodzie zapobiegamy ocieraniu się o siebie naszych kości, czy organów. Dzieje się tak, ponieważ woda jest składnikiem śluzu, który wytwarzany jest w naszym organizmie.

Woda to nasza ochrona przed urazami – przykładem może tutaj być ochrona płodu w czasie ciąży, ochrona mózgu, czy gałek ocznych.

Powszechnie wiemy też, że woda rozpuszcza związki chemiczne, które w efekcie poddawane są szeregom reakcji zachodzącym w naszym ciele.

Woda reguluje temperaturę naszego ciała. Latem ochładzamy się mrożoną herbatą, w zimie raczymy się herbatą z imbirem, a kiedy jesteśmy przeziębieni sięgamy po większe ilości herbaty z cytryną.

Pomaga wchłaniać witaminy i minerały z jelit, wspomaga regulowanie gospodarki hormonalnej, reguluje ciśnienie tętnicze i wspiera walkę organizmu z cukrzycą. Jest niezbędna do usuwania szkodliwych produktów przemiany materii (pocenie się, oddawanie moczu, wypróżnianie się) i bardzo wspiera regenerację i odbudowę organizmu. Zapobiega procesom starzenia dbając o stan naszej skóry, włosów i paznokci.

Dodatkowo woda ma wpływ na procesy uczenia się i myślenia. Niedobory wody powodują uczucie zmęczenia, senność, brak koncentracji, zawroty głowy, spowolnienie przemiany materii.

Jak należy pić wodę?

Często i w niewielkich ilościach. To wiemy. Ciepła woda pozwoli nam lepiej trawić, zimna z kolei spali kalorie, ponieważ organizm będzie musiał ją najpierw ogrzać,

zanim użyje do swoich procesów. Ogrzanie 1 g wody spali 1 kcal. Ta wiadomość ucieszy pewnie osoby, które próbują zredukować swoją masę ciała. Według zaleceń powinno się wypijać 1 litr wody na każde 30 kg masy ciała lub 1 ml na 1 kcal spożywanego pokarmu.

Swoim podopiecznym zalecam wypicie 1,5 l wody dziennie. W okresie letnim zwiększyć spożycie do 2 litrów. Pamiętajmy, że wodę pozyskujemy również z pokarmów – warzyw, owoców, zup, koktajli, czy innych napojów zimnych i ciepłych. Wbrew pozorom nie jest trudno dostarczyć odpowiedniej ilości płynów potrzebnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu.

Co zrobić, aby zwiększyć podaż wody?

Zbudujmy nawyk picia wody. Jeśli nie pamiętamy – ustawmy przypomnienie co pół godziny, zainstalujmy aplikację lub narysujmy na butelce godziny, do których mamy wypić konkretną ilość wody.

Co zrobić, gdy nie lubimy smaku wody?

Dodajmy cytrynę lub plasterki ogórka, czy mięte. Uważajmy na dodatki owoców – mogą powodować wyrzuty glukozy i insuliny, doprowadzając do rozregulowania gospodarki cukrowej. Jeśli nie mamy problemów z żołądkiem, możesz również pić wodę gazowaną.

Jeśli chcemy, jeśli nam zależy – znajdziemy rozwiązanie dobre dla siebie.

Jaką wodę wybrać?

Swoim podopiecznym polecam picie każdej wody – wymiennie. Dla przykładu wodę źródlaną przez 2-3 tygodnie, następnie zmianę na mineralną. Można użyć wody z kranu lub filtrowanej. Czasem dla danych jednostek chorobowych ogranicza się niektóre rodzaje wody lub zwiększa dany rodzaj, by uzupełnić niedobory. Dopasowuje się to indywidualnie do danego człowieka. Zazwyczaj weryfikuję to na wstępnej konsultacji dietetycznej z moimi podopiecznymi.

Przy tak wielu pozytywnych aspektach picia wody (wymienionych powyżej) trzymam za Ciebie kciuki, żebyś podjął/podjęła dobrą decyzję i wypracował/wypracowała krok po kroku nawyk picia wody. Twój organizm Ci za to podziękuje. Trzymaj się!

Joanna Wojtecka

Kilka słów o odorowości...

Wiem jak ogromnym problemem jest sprawa nieprzyjemnego zapachu, który jest przyczyną wielu skarg i zażaleń kierowanych do Prezydenta Miasta Pruszkowa. Jest to problem, z którym borykamy się już od dawna i dotyczy nie tylko mieszkańców, ale przede wszystkim Spółki, którą zarządzam. Jako Prezes Miejskiego Zakładu Oczyszczania w Pruszkowie sp. z o.o. podejmuję szereg działań zmierzających do zniwelowania uciążliwości zapachowych. Sprawa odorowości jest dla mnie priorytetowa. Korzystając z porad ekspertów, staramy się jako zakład stosować najnowocześniejsze urządzenia, instalacje i środki, które w znacznym stopniu ograniczają nieprzyjemną woń. Pomimo tego, ciągle jednak szukamy takich rozwiązań, które w kompleksowy sposób wyeliminują tego typu dokuczliwość. Od 2012 roku Spółka inwestuje w nowe (dostępne na rynku) technologie i instalacje, mające na celu eliminację negatywnych skutków przetwarzania odpadów komunalnych, w tym powstawaniu i redukcji odorów. Teren bazy MZO w Pruszkowie sp. z o.o. wyposażony jest w odrębne urządzenia i instalacje antyodorowe. W hali sortowni odpadów komunalnych zastosowaliśmy technologię polegającą na zamgławianiu preparatem antyodorowym miejsc przyjęcia odpadów i czasowo magazynowanych przed ich przetworzeniem. Preparat w postaci tzw. „suchej mgły” wchodzi w reakcję fizyko-chemiczną z cząstkami o nieprzyjemnym zapachu występującymi w odpadach, w znacznym stopniu je neutralizując. Drugim, odrębnym urządzeniem będącym na wyposażeniu hali sortowni, jest podajnik mikrobiotyku przyspieszający proces biologicznej stabilizacji przetwarzanych odpadów. Miejsce, w którym prowadzony jest proces biologicznej stabilizacji odpadów, wyposażone zostało w instalację składającą się z linii 159 dysz rozpylających środek nazywany mokrą mgłą. Instalacja jest w pełni automatyczna, pracuje w sposób ciągły przez 24 godziny. Oprócz wymienionych instalacji antyodorowych, zamontowanych na stałe w określonych miejscach, Spółka posiada również mobilne neutralizatory zapachów i dyfuzory rozpylające środki antyodorowe, niwelujące poziom dokuczliwych zapachów, powstających w procesach zagospodarowania odpadów.

Niestety jednym z największych problemów, z jakimi musimy sobie poradzić, jest ten związany z nieprzyjemnym zapachem powstałym w wyniku zbyt długiego przetrzymywania bioodpadów w workach z tworzywa sztucznego przed ich odbiorem spod posesji mieszkańców. Przy wysokiej temperaturze powietrza, odpady ulegające biodegradacji gniją w workach, a wyładowywanie partii odebranych odpadów na terenie naszego zakładu powoduje uwolnienie kilkukrotnie wyższego stężenia emisji odorów. Ze względu na prawidłowy przebieg procesu przetwarzania bioodpadów nie należy dopuszczać do ich wstępnego rozkładu tak w miejscu odbioru, jak i już po odbiorze na terenie zakładu. Z tego względu odpady trafiające do naszych instalacji są przetwarzane na bieżąco. Musimy jednak pamiętać, że już na etapie gromadzenia odpadów przez mieszkańców mamy do czynienia z ryzykiem pojawienia



się uciążliwości zapachowych. Dlatego tak ważne jest skrócenie czasu między przygotowaniem bioodpadów do odbioru a ich rzeczywistym wywozem z posesji. Wpływ na to mają również Państwo, ustalając termin (np. koszenia trawy) jak najbliżej terminu odbioru odpadów podanego w harmonogramie. Z pewnością byłaby to istotna pomoc w walce z uciążliwościami zapachowymi i stąd moja wielka prośba do Państwa, aby rozważyć możliwość zsynchronizowania terminów odbioru odpadów, zgodnie z harmonogramem, aby zwyczajnie skrócić czas do odbioru odpadów w stosunku do częstotliwości ich odbioru.

Mając na względzie dobro mieszkańców i ich komfort życia w bliskości Miejskiego Zakładu Oczyszczania w Pruszkowie pozostaję w ścisłym kontakcie z dr. hab. inż. Jackiem Gębickim, Kierownikiem Katedry Inżynierii Procesowej i Technologii Chemicznej Politechniki Gdańskiej. W ramach współpracy naukowcy przeszkolili pracowników Spółki w zakresie badań olfaktometrem terenowym, podjęli badania w celu wyodrębnienia rodzajów związków chemicznych wpływających na nieprzyjemny zapach, a także wskazali miejsca i częstotliwość wydzielania odorów. W ramach prowadzonych badań rozmieszczono elektroniczne mierniki do analizy wpływu rozprzestrzeniania się odorów na terenie Zakładu oraz poza nim. Wszystkie urządzenia i instalacje antyodorowe zainstalowane na naszym terenie są na bieżąco serwisowane, a ich praca nadzorowana jest przez wyznaczonych do tego pracowników.

Instalacje antyodorowe zastosowane na terenie naszego zakładu działają prawidłowo i są na bieżąco monitorowane. Staramy się wykorzystywać wszelkie dostępne na rynku technologie w taki sposób, aby uciążliwe zapachy eliminować i nie dawać mieszkańcom powodu do niezadowolenia. Jednocześnie zapewniamy o naszej gotowości do wdrażania nowych i skutecznych rozwiązań, które zaistnieją na rynku.

Podejmowane przez nas działania już dziś przynoszą wymierny efekt, czego wyrazem jest coraz mniejsza ilość skarg i zażaleń na emitowanie odorów przez MZO w Pruszkowie sp. z o.o. Wierzę, że bliskość zakładu przestanie być uciążliwa, a mieszkańcy ostatecznie docenią nasze starania w zakresie dezodoryzacji.

Krzysztof

Bogdan Urban: Zarówno mężczyźni jak i kobiety ulegają pokusie picia z różnych powodów: bywa to wpływ rodziny i kolegów, okoliczności zawodowe, także zależności od politycznych deformacji okresów dziejowych czy zawodów miłosnych. Wpływają na to setki różnych czynników.

Powodów jest wiele i można by je mnożyć, bo każdy człowiek to inna historia. Krzysztof Urban w swojej książce „Data umierania” pokazuje, jak – z niewinnych smakoszy wina, szampana albo czystej wyborowej – ludzie stają się ofiarami własnej słabości, stają się wykolejeńcami, niekiedy nawet mordercami czy samobójcami. Ale Ty sam też stałeś się ofiarą własnej słabości i chyba część Twego życiorysu znalazło odzwierciedlenie w opowiadaniach. Czy to prawda?

Krzysztof Urban: Skoro rozmawiamy, to na pewno nie zostałem samobójcą, choć kilku moich znajomych zmagających się z uzależnieniem, zdecydowało się na ten ostateczny krok. Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego tak się dzieje. W książce, o której wspominałeś, poruszam ten problem. Próbowałem go zrozumieć, ale śmierci chyba nie da się zrozumieć, tak jak do końca i wyczerpująco nie sposób odpowiedzieć na pytanie: dlaczego piję?

Pewne jest, że nadmierne picie prowadzi do cierpienia i to nie tylko pijącego, ale też jego rodziny i bliskich. Wszyscy wkoło odczuwają tego skutki – tak na poziomie jednostki jak i całego społeczeństwa. Może ten pewnik wystarczy, by w porę zapobiec nieszczęściu?

Zauważam w Twoim pytaniu prowokację. Wydaje mi się, że doskonale wiesz – jako niepijący alkoholik, terapeuta, społecznik, organizator ruchu abstynenckiego na Mazowszu – że świadomość skutków nadużywania alkoholu nie gwarantuje opamiętania, ani w porę odstawienia kieliszka. Wydaje mi się nawet, że nie dają takiej gwarancji współczesne terapie odwykowe.

Zaraz, zaraz. Trochę uporządkujmy temat. Profilaktyka to jedno, a terapia – drugie. Pierwsza z metod stara się zapobiegać, edukować, przestrzegać. Druga – pomagać uzależnionym i leczyć ich, i obydwie z nich oczywiście nie dają na nic gwarancji. Zwiększają na pewno szanse, że człowiekowi będzie żyło się lepiej.

Coś w tym jest. Ja taką szansę otrzymałem podczas pobytu dziennego na „Dziesiątce”.

Czyli na oddziale odwykowym w szpitalu tworkowskim?

Tak. Celowo powiedziałem „dziennego”, bo jak wiesz, jest to oddział zamknięty. Czasem robi się wyjątki. Mówię o tym, bo pozornie to nic nie znaczy, ale dla mnie (wtedy w 2013 roku) miało wielkie znaczenie. Było czymś w rodzaju wybielacza. Jako dochodzący na terapię czułem się może nie kimś lepszym od innych, ale na pewno wmawiałem sobie, że alkoholikiem nie jestem.

Sztuczki stare jak świat. Inwencja osób uzależnionych jest niewyczerpana. Z jednej strony godzisz się na leczenie, a z drugiej wmawiasz sobie, że przypadkowo znalazłeś się na „Dziesiątce”. Co takiego szczególnego wymyśliłeś?

Że jestem silny. Że podczas terapii mogę się powstrzymać. Oznaczało to dla mnie, że żaden terapeuta mi nie podskoczy, że ja dyktuję warunki i kontroluję swoje picie czy abstynencję. Po zajęciach wracałem do domu, przechodziłem obok sklepów z piwem, winem czy wódką i śmiałem się z tych, którzy omijali łukiem sklepy monopolowe. Zdarzyło mi się nawet, że tuż po skończonej terapii, pomagałem w pracy przygotować przyjęcie dla gości ze Szwajcarii. Było wino i ja to wino odkorkowywałem, wmawiając sobie: „Zobacz, Krzysztof, jaki jesteś mocny”. Myślę, że to był objaw jakiegoś nawrotu, tęsknoty za alkoholem. Miałem szczęście, że rozeszło się po kościach, ale dziesięć lat minęło, nim zrozumiałem, że nawet powstrzymując się od picia alkoholu można być nietrzeźwym.

Jakiś szczegół?

To było w tym roku. Podczas pięciodniowego warsztatu Rozwoju Osobistego poznałem chłopaka, który od ośmiu lat nie pił alkoholu. Sporo z nim rozmawiałem. Wydał mi się poukładany, choć w sprawach sercowych mu nie wychodziło. Jak to z miłością. Czwartego dnia, podczas popołudniowej sesji rozmów – on mówił o sobie i dzielił się tym, co czuł po wypowiedzi jednej z dziewczyn. Terapeutka, która była dobrym duchem naszej grupy, powiedziała, że on jest nietrzeźwy i powinien pójść na spotkanie grupy Anonimowych Alkoholików, a nawet na kilka spotkań. Mówię o tym w ogromnym uproszczeniu, bo tam się zdarzyło o wiele więcej rzeczy, nim doszło do tej sytuacji. Chodzi o to, że wypowiedź terapeutki poruszyła mnie bardzo. Od razu pomyślałem: jak to? Facet nie pije od ośmiu lat i jest nietrzeźwy? To... kto jest trzeźwy? I czy ja jestem trzeźwy po dziesięciu latach niepicia?

Z tym problemem boryka się wielu trzeźwiejących alkoholików. Sprawa pozornie jest prosta – nie piję, to jestem trzeźwy. Ale ta relacja przyczynowo skutkowa niekoniecznie musi mieć wynik pozytywny. Miałeś szczęście, że nie „popłynąłeś” wtedy, zaraz po skończonej terapii na „Dziesiątce” i być może zaważyło to na twoim późniejszym myśleniu, a raczej pewności i przekonaniu, że jesteś mocniejszy od alkoholu. Takie przypadki są rzadkie, kiedy udaje się wytrwać bez picia. Wydaje mi się, że terapeutka mówiła o nietrzeźwym myśleniu uczestnika sesji, o jego nietrzeźwych wyborach. Wstrzeźliwość jest niezwykle ważna, ba – najważniejsza, bo to jest fundament, na którym można coś zbudować. Jest to jednak zaledwie powstrzymywanie się od alkoholu, a nie przebudowa siebie w środku. Czy właśnie to Cię poruszyło?

Wydaje mi się, że tak, choć dopiero po kilku tygodniach od tamtego zdarzenia to przecucie zmieniło się w myślenie. Zrozumiałem, że terapeutka sugerowała mojemu koledze, żeby poszukał również w samym sobie źródła niepowodzeń, przyczyn tak zwanego szarpania, posłuchał ludzi, jak oni widzą i czują i spróbował zajrzeć, co mu w środku gra, a co nie gra. To pozwoliło mi zobaczyć, że tak naprawdę głównym sprawcą własnych konfliktów jestem ja sam, a nie – jak mniemałem – inni.

Arogancja?

To też. Ale ponadto, oprócz arogancji, kluczowa

w odnajdowaniu tego, co w nas gra, a co nie gra, jest wstrzemięźliwość rozumiana trochę szerzej. Wstrzemięźliwość zachowania, jedzenia, myślenia, patrzenia, mówienia.

Chyba nie zdradzę tajemnicy, jeśli powiem, że jesteś smakoszem golonki?

Przyłapałeś mnie. Gada o wstrzemięźliwości, a jak zobaczy swój przysmak, to przepadł z butami. Tak, lubię golonkę, ale oprócz łakomstwa dochodzi też rachunek energetyczny. Mam ogród, a w nim różne różności

warzywne, więc żeby one zdrowo rosły i cieszyły oczy, trzeba sporo pracy w to wkładać. Wiem, wiem, wegetarianie też uprawiają... Jesteśmy różni. Zresztą wegetarianizm też nie daje gwarancji na trzeźwe życie. Na pewno wstrzemięźliwość w mówieniu poprawia relacje, więc żeby pozostać w dobrych relacjach z czytelnikami i Tobą...

Dziękuję za rozmowę.

Z Krzysztofem Urbanem rozmawiał Bogdan Urban

SENIORZY W AKCJI



Wspólna inicjatywa seniorów

Różnice pomiędzy kobietami a mężczyznami w codziennym życiu w humorystycznym ujęciu były tematem występu aktora Stanisława Górki. 23 sierpnia na zaproszenie Seniorów z Pruszkowa, Nadarzyna, Ożarowa Mazowieckiego i Krzysztofa Rymuzy - Starosty Pruszkowskiego odbył się kameralny koncert. Zorganizowany został w Młodzieżowym Domu Kultury w Pruszkowie.

Mini recital rozpoczął Wiesław Grochólski – pruszkowianin, emerytowany tenor, następnie wystąpił prof. Stanisław Górka – aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, który zaprezentował monodram z piosenkami „One&My”.

Gratulujemy Wam drodzy Seniorzy, że tak wspaniale integrujecie się i dzielicie swoimi pasjami.

2.10.2023 r., poniedziałek, godz. 10,
Parada Seniorów pod hasłem
„... a w sercu ciągle maj!”,
START: od Pałacyku w Parku Sokoła,
mile widziane kolorowe stroje, baloniki itp.

4.10.2023 r., środa, godz. 15,
Dzień Seniora w Dziennym Domu Pomocy Społecznej,
ul. Ks. Józefa 1, w programie występ zespołu muzycznego
pod kier. Jacka Janasika (MOK „Kamyk”) i zabawa taneczna,
zapisy telefoniczne 22.09.2022r., DDPS tel. 22 728 70 53

10.10.2023 r., wtorek, godz. 15,
Wernisaż wystawy prac seniorów,
w Dziennym Domu Pomocy Społecznej, ul. Ks. Józefa 1,
prace można składać w DDPS, w terminie 18-29.09.2023 r.,
wystawa czynna do 12.10.2023 r.

19.10.2023 r., czwartek, godz. 13, Gala
Pruszkowskiego Miesiąca Aktywnego Seniora,
Centrum Kultury i Sportu, ul. Boh. Warszawy 4,
w programie koncert Ludmiły Zamojskiej
i Andrzeja Frajndta z zespołu Partita,
oraz występ Grupy Artystycznej Pruszkowskich Seniorów
pod kierunkiem Janiny Bakiery, pt. „Marzenia - wspomnienia”

Bezpłatne wejściówki dostępne:

10.10.2023 r., w godz. 10-13 Klub Seniorada na Żbikowie,
Przedszkole Miejskie nr 8, ul. Mostowa 2
11.10.2023 r., w godz. 10-13 Klub Wesoły Senior na Ostoi, DDPS,
ul. K. Józefa 1 oraz Klub Seniora Centrum, Urząd Miasta,
pok. 21, ul. Kraszewskiego 14/16, a także Ośrodek Aktywizacji
Seniorów „AS” przy MOPS Pruszków, ul. Helenowska 3a
jeśli zostaną wejściówki to również 12.10.2023 r., godz. 9-12
Centrum Aktywności Lokalnej, ul. Jasna 3

24.10.2023 r., wtorek, godz. 10,
Turniej ping-ponga dla kobiet i mężczyzn,
w Dziennym Domu Pomocy Społecznej, ul. Ks. Józefa 1,
zapisy w dniach 5-24.10.2023 r., DDPS tel. 22 728 70 53

Spotkanie z pasjami - zaproszenie

Na przełomie października i listopada chcemy zorganizować kolejne spotkanie Klubu Przyjaciół Pruszkowskich Wieści pod roboczym tytułem „Spotkanie z pasjami”. Jeśli jesteś zbieraczem, kolekcjonerem, pasjonatem i masz wielką radość wyrażania się we własnej twórczości i zainteresowaniach – to spotkanie jest dla Ciebie. Podziel się z nami swoją pasją, opowiedz nam o niej, pokaż ją innym miłośnikom i mieszkańcom Pruszkowa i okolic. Jesteśmy otwarci na każdą propozycję. Mile widziani pasjonaci malarstwa, rękodzieła, zbieractwa niezwykłych przedmiotów i wszyscy, którzy zechcą pokazać nam swoje zbiory.

Nie czekaj, zgłaszaj się już dziś na adres redakcji: redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl
Serdecznie zapraszamy!